

Sri Lanka czyli fotografia, męskie hobby

4 stycznia 2020

W czasie jednej z imprez nasz dobry znajomy, zapalony wędkarz opowiedział pewną mądrą myśl życiową. Gdy mężczyzna, dla którego wychowanie a nie tylko spłodzenie potomstwa ma znaczenie, wychowa swoje potomstwo powinien znaleźć sobie hobby. Bo jeśli jego nie znajdzie to zaczyna ganiać za „nowszymi modelami”. No cóż, prawdę tę można potwierdzić na celebrytach, gdy „nowsza” żona w wieku jego dzieci rodzi im oseska, dla wychowania którego z pewnością życia mu nie starczy.

Ten znajomy znalazł sobie hobby, wędkarstwo, ale ja nigdy poza komarem i natrętną muchą żadnego stworzenia nie zabiłem, nawet jedyna ryba złapana na wędkę urwała mi się, z haczyka. Moja żona podeszła do tej myśli rozsądnie i z rozwagą. Skrobać ryb mi się nie chce, powiedziała, ale kiedyś interesowałeś się fotografią. To prawda fotografią interesowałem się od pierwszej komunii, gdy ojciec chrzestny kupił mi prosty aparat fotograficzny i mój wybór padł na... myślistwo. Tyle, że nie takie, w którym napalony facet z bronią strzelecką zabija ileś tam bażantów kupionych w hodowli po raz pierwszy w życiu widzących las i nie wiedzących jak w tej wolności swe życie uchronić. Jak to czynił nie żyjący już były minister Szyszko. A potem układa ich ciała w „pokot” by każdy ciałami zamordowanych zwierząt oczy innych i swoją próżność mógł nacieszyć. Można powiedzieć, że dziś myśliwi dzielą się na trzy grupy. Jedni strzelają zabijają i później jako nagrodę konsumują ciała zwierząt żyjących dziko. Drudzy polują fotografując zwierzęta, a później wieczorem oczy swoje pięknem ujęć cieszą. A przyjemność z podchodzenia zwierząt jest porównywalna z przyjemnością myśliwego podchodzącego swą ofiarę. Trzeci obserwują zwierzęta z daleka posługując się wyrafinowanymi lornetami.

Ja swe miejsce znalazłem w tej środkowej grupie, choć zachowuję honorowy kodeks fotografa przyrody. Po pierwsze nie szkodzić. Nie fotografuj zwierząt w sposób taki, by porzuciły swoje potomstwo, co przykładowo może nastąpić, gdy będziemy fotografowali jajka w gnieździe, lub nowo wyklute pisklęta. Oczywiście, w Internecie spotykamy relacje z gniazd, ale robione są one z zachowaniem odpowiednich standardów oraz posługując się odpowiednim sprzętem. Dla uzyskania takich transmisji kamery umieszczane są przy gnieździe zanim ptaki zdecydują się złożyć tam jajka. Nagrodą fotografa przyrody są piękne zdjęcia, piękne ujęcia i kontakt z przyrodą. Bo przecież polując nie tylko zwierzęta ale również kwiaty, owady fotografuję.

Polska ze względu na dużą liczbę myśliwych morderców jest miejscem trudnym do fotografowania. Zupełnie innym miejscem jest ziemia, gdzie filozofią jest Buddyzm, bo Buddyzm jest filozofią, a nie religią. Tam zwierzęta nie boją się ludzi, bo Buddyzm nakazuje szanować prawa zwierząt. W tym celu, chcąc polować z aparatem na zwierzęta, podczas ostatniego urlopu, udałem się na Sri Lankę, dawna kolonia holenderska, angielska – Cejlon, znany z herbaty, tej europejskiej czarnej herbaty, której azjata nawet nie dotknie. Ale o tym inna opowieść. Tam psy, krowy/bawoły odpoczywają na drodze mając pewność iż kierowca pojazdu ich odpoczynek uszanuje nie robiąc im krzywdy. Zaś inne zwierzęta nie przerywają swoich czynności widząc człowieka, co chce im zdjęcie zrobić.

Sri Lanka pod względem zabytków historycznych jest ubogą damą. To wpływ krajów kolonialnych, których obywatele tłumaczyli tubylcom, iż dorobek ich przodków nic nie jest wart. Ludzi mi bliskich, bo czy nam Polakom nie tłumaczono aż nadmiar iż to co przed chrystianizacją Polski, nasza kultura, to nic warte zabobony? I uwierz drogi czytelniku, że są tacy, co w to uwierzyli.

Sri Lanka to piękno przyrody, z poziomu lotu samolotu ciężko siedziby ludzkie zobaczyć. To zwierzęta wierzące iż człowiek

będzie tylko podglądał ich życie, krzywdy im nie czyniąc. To wreszcie ludzie przyjaźni turystom, ciekawi kim są ci, dlaczego przybyli do ich kraju by poznać ich kulturę. To kraj, w którym znając angielski można wszędzie się dogadać, choć chęć zrozumienia ich angielskiego, wymaga pewnego wysiłku. W kolejnych tekstach postaram się opowiedzieć o tym kraju, kraju, który mnie pozytywnie zaskoczył, ale na razie zapraszam na kilka zdjęć zwierząt jakie tam można zobaczyć. Zwierząt, które wiedzą, że nikt nie wpadnie na pomysł, by im lub ich potomstwu krzywdę uczynić (przepraszam za uchybienia filmu ze zdjęciami zwierząt, to moje pierwsze próby w publikowaniu filmów na „You Tube” – przypis autora).



Jedno jest tylko smutne, ci ludzie nadal nie wierzą iż ich kultura może się podobać. Jadąc na Sri Lankę chciałem posłuchać ich muzyki. Hotele nastawione są na turystę europejskiego, starają się robić potrawy przystępne, pod względem ostrości przypraw dla Europejczyka. Ale jakież zdziwienie było zespołu przygrywającego do kolacji, gdy po kilku utworach standardu amerykańsko-angielskiego podeszli do stolika, przy którym siedziałem z zapytaniem, co bym chciał usłyszeć. A ja im powiedziałem, te piosenki które śpiewaliście usłyszę u siebie z Internetu, zaśpiewajcie mi coś waszego. Chcę poznać waszą muzykę, bo tamtą znam do bólu. Zaśpiewali piękną, smętną piosenkę po syngalesku, choć gdy później zapytałem o czym była, powiedzieli mi tylko, iż o miłości chłopaka do dziewczyny. No cóż, w każdej kulturze miłość do dziewczyny, co chłopaka nie chce nostalgiczne nuty wzbudza. Czyż nie? Posłuchaj drogi czytelniku innej syngaleskiej piosenki, choć to z pewnością to Disco-Sri Lanka. Prawdziwa muzyka syngaleska jest trochę inna, ale o tym kiedy indziej.



W tej piosence chłopak jest rybakiem i sprzedaje ryby

zachwalając swój towar marząc o pięknych miejscach na ciele swej dziewczyny o imieniu Surangani. O jej ustach, o jej brzuszku i nogach, ale przecież nie tylko.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net